Nr 518. Kraków, Piątek 20 Listopada 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plichna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — „Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Położenie na północnym terenie wojny.

W sobotniem wydaniu porannem przyniósł „Pester Lloyd“, organ rządu węgierskiego, artykuł wstępny o położeniu na północnym placu boju, napisany przez c. i k. marszałka-porucznika Gustawa Schay'a i zaopatrzony w szkice strategiczne. Ze względu na osobę autora podajemy tutaj niektóre ustępy z wymienionego artykułu, tudzież jeden ze szkiców strategicznych.

Nawiązując do niedawnych walk nad Wisłą i Sanem, tudzież do zamiaru naszych wojsk sprzymierzonych otoczenia fortec Modlina, Warszawy i Demblina, pisze generał Schay: Gdy jeszcze wrzały walki na zachodnim brzegu Wisły, kierownicy naszych wojsk zjednoczonych dowiedzieli się ku końcowi października, że przemagające siły rosyjskie gromadzą się zwłaszcza naprzeciw niemieckich sił. Czy owe siły zostały przesunięte poza frontem rosyjskim z Galicyi koleją i piechotą, czy też były to nowe posiłki z głębi Rosyi — nie można stwierdzić na podstawie dotychczasowych wiadomości.

W każdym razie kierownictwo armii niemieckiej spostrzegło, że pod Warszawą ma przed sobą przemagające liczebnie siły rosyjskie i że od strony Modlina mogą Rosyanie obejść front niemiecki, a mimo tych warunków trzeba było myśleć o zamknięciu fortec Modlina i Warszawy, tudzież o przeprawie przez Wisłę. Równocześnie Rosyanie nie tylko mieli po swojej stronie przewagę liczebną, ale mogli oprzeć się o swoje fortece i pod ich ochroną przechodzić z jednego brzegu Wisły na drugi, atakując Niemców dowolnie. Okoliczności te równały się podwojeniu sił.

Ażeby wydostać się z tego położenia i bitwę rozstrzygającą stoczyć wśród lepszych warunków, armia niemiecka cofnęła się o ile możności daleko, ażeby później podjąć ofenzywę. Skutkiem cofnięcia się frontu niemieckiego musiały także wojska austryackie wykonać ruch odwrotowy, gdyż w przeciwnym razie mogliby nas Rosyanie obejść od północy i ewentualnie oddzielić od Niemców.

Teraz nasuwa się pytanie, jakie korzyści wynikają dla naszych wojsk z wymienionego ruchu odwrotowego i o ile obecna sytuacya jest sposobniejsza do podjęcia ofenzywy od poprzedniej sytuacyi nad Wisłą. Otóż należy przedewszystkiem podnieść, że obecnie Rosyanie nie mają oparcia o trzy silne fortece nadwiślańskie, a nasze wojska nie są krępowane tak potężną przeszkodą, jak Wisła i San. Obecnie Rosyanie mają tylko korzyść, wynikającą z przewagi liczebnej.

Ale ta przewaga liczebna zmniejszy się znacznie. Oddalenie się od linii nadwiślańskiej Modlin—Demblin ku zachodowi nad granicą niemiecką wynosi okrągło 200 kilometrów i na tej znacznej przestrzeni ciągną się rosyjskie linie połączeń, nad któremi czuwać muszą znaczne oddziały wojskowe. Dalej musieli Rosyanie zamknąć twierdzę Przemyśl, ewentualnie będą musieli zamknąć Kraków, a siły do tego użyte stracone są dla walk w otwartem polu.

W ten sposób nastąpi do pewnego stopnia wyrównanie sił, do którego przyczyni się jeszcze ta okoliczność, że Niemcy mają teraz czas do sprowadzenia wojsk z innych terenów albo do wysłania z państwa nowych formacyj na przestrzeń pomiędzy Wartą i Wisłą z oparciem o Poznań i Toruń. Dalsza korzyść dla naszych sprzymierzonych wojsk polega na tem, że Rosyanie do przesuwania sił na tyłach swojego frontu nie rozporządzają już obecnie tak sprawnemi kolejami, jak to było na wschód od Wisły, gdzie ułatwiały przesuwanie sił dwutorowe linie kolejowe Modlin—Warszawa—Demblin, Małkinia—Siedlce—Lublin, Białystok—Brześć Litewski—Chocim, dalej Demblin—Brześć Litewski, Warszawa—Brześć Litewski, tudzież Warszawa—Białystok.

Rzut oka na szkic strategiczny okazuje, że front niemiecki zwrócony jest na wschód, zaś front austro-węgierski na północny wschód. Skutkiem tego wojska rosyjskie w razie ofenzywy w stronę granicy niemieckiej byłyby zagrożone od południowej flanki przez wojska austryackie, zaś w razie pochodu ofenzywnego ku Galicyi armia niemiecka zagroziłaby rosyjskiej flance od północy. Należy podnieść jeszcze tę okoliczność, że Rosyanie przez posunięcie się w Królestwie na zachód są zagrożeni na tyłach pośrednio przez wojska niemieckie w Prusach wschodnich i wojska austryackie w Galicyi. Z tych stron muszą Rosyanie myśleć o zapobiegawczej obronie, która także więzi pewne siły.

Wobec tych wszystkich okoliczności stanowiska obecne wojsk niemieckich i austro-węgierskich są korzystniejsze niż poprzednie stanowiska nad Wisłą i Sanem. Jeżeli Przemyśl został ponownie oblężony, a ewentualnie Kraków może zostać otoczony, to należy uwzględnić tę prostą prawdę, że w taki sposób fortece spełniają swoje zadanie, ściągając na siebie siły nieprzyjacielskie i skazując je na ubezwładnienie. Ocena obecnej sytuacyi na północnym terenie wojny uprawnia do uzasadnionej nadziei, że dalsze wypadki rozwiną się w sposób dla nas pomyślny.

Podobnie ocenia sytuacyę znany pisarz militarny, pruski major pozasłużbowy E. Moraht, którego artykuł, ogłoszony w „Berliner Tageblatt“ podaliśmy w częściowem streszczeniu telegraficznem. Moraht artykuł swój kończy uwagą, że nowa faza walk z Rosyą rozpoczęła się dla nas pomyślnie.

Pomyślne horoskopy, które snuje generał austro-węgierski G. Schay, tudzież major pruski E. Moraht zaczynają sprawdzać się na terenie wojennym w Polsce. Już wczoraj doniósł telegram Biura korespondencyjnego, że na całym froncie w Królestwie Polskiem toczy się bitwa, która dla nas bierze pomyślny obrót, a w której uczestniczą obie nasze armie sprzymierzone.

Dzisiaj telegram, podany w porannym dodatku nadzwyczajnym, ponownie stwierdza, że wspomniana bitwa rozwija się dla nas korzystnie. Wzięcie 7000 jeńców rosyjskich do niewoli, tudzież zdobycie wielu armat, karabinów maszynowych świadczy dobrze o naszej ofenzywie. Tutaj — jak to trafnie podnosi „Berliner Tageblatt“ — rozstrzygnie się prędzej czy później los głównej armii rosyjskiej. Walki w Karpatach i na Bukowinie mają na razie podrzędne znaczenie i wojska nasze, działające na tym terenie, wystąpią dopiero później do wspólnej i ostatecznej akcyi.

Klęska Rosyan na Kaukazie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 20 listopada

Doniesienie głównej kwatery opiewa:

Od dwóch dni nasza armia atakuje silnie armię rosyjską, która zajęła stanowiska na linii Azab—Zazak—Kochab. Przy Bożej pomocy nasza armia w szturmie na bagnety zajęła wzgórza w okolicy Azab, które nieprzyjaciel nadzwyczajnie był umocnił. Walka, która z niezmienną zaciętością trwa dalej, ma pomyślny dla nas przebieg.

Nasze wojska, które posuwają się w kierunku ku Batum, zgotowały nieprzyjacielowi dalszą wielką klęskę. Obsadziły one Zavotlar i Kura. W Zavotlar zabrały Rosyanom jedną chorągiew, pojmały do niewoli 6 oficerów, w tem jednego podpułkownika i kapitana kozaków, oraz przeszło 100 żołnierzy. Zdobyto 4 działa, jeden automobil, konie i wiele środków żywności. Straty rosyjskie są wielkie, reszta ich ucieka w nieporządku ku Batum.

Nasze wojska, które posuwają się w Zair i Bajdżan, stoczyły w dniu 16 listopada walkę z silnym oddziałem rosyjskim koło Salmas. Rosyanie zostali pobici i stracili dwóch oficerów i 100 żołnierzy.

Przywódcy szczepów perskich, którzy dotąd stali w służbie rosyjskiej, przyłączyli się wraz ze swymi szczepami do naszych wojsk.

Rozporządzenie w sprawie moratoryum dla Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 listopada.

„Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, na podstawie którego ulegają zmianie postanowienia o przydłużeniu terminu płatności prywatno prawnych pretensyj pieniężnych wobec dłużników w Galicyi i Bukowinie.

Pogrom Serbii.

„Reichspost“ w środowem wydaniu wieczornem donosi:

Sofia, 17 listopada.

Korespondent dziennika „Utro“ donosi pismu temu z Niszu drogą telegraficzną:

Pogrom armii serbskiej jest od wczorajszego dnia zupełny. W dodatku wojskom brak amunicyi.

Zarówno pośród ludności, jak w armii, jak wreszcie w kołach rządowych panuje zamieszanie.

Zewsząd przychodzą gromady rannych, którzy bez opieki lekarskiej zdani są na łaskę losu.

Zbiegowie napływają tysiącami z głębi Serbii do Niszu i obozują na dworcu, tudzież na ulicach. Wielu cudzoziemców, zwłaszcza Rosyan, wyjechało do Sofii.

Wśród ludności objawia się coraz silniej pragnienie zawieszenia kroków wojennych i doszło do tego, że ogół byłby zadowolony, **gdyby wojska austryackie zajęły jak najprędzej Serbię.**

Zgon generalnego kwatermistrza sztabu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 listopada.

Doniesienie Biura Wolffa. Wielka główna kwatera:

Generalny kwatermistrz **generał major Foigts-Rhetz w nocy z dnia 18 na 19 listopada uległ nagle udarowi serca.** Następca jego nie został jeszcze mianowany.

Sytuacya w Verdun.

Sprawozdawca „Petit Parisien“ pisze:

Verdun przestało być miastem, jest już tylko nawskroś twierdzą. Liczba ludności z 18.000 spadła na 2.000. Verdun jest tajemniczym punktem obronnym, w którym nie ścierpi się nikogo obcego. Wały, pas forpoczt, drakońskie zakazy władz wojskowych strzegą go przed wszelką zdradą. Wszędzie spotyka się żołnierzy z najeżonymi bagnetami. Jest rzecz niemożliwą dostać się do miasta bez paszportu, a i wtedy jest się wystawionym na tysiące formalności. Bramy miasta są zamknięte od 6 wieczór do rana; sklepy zamyka się o 6-tej, po 8-mej godzinie wzbronione jest chodzić po ulicach. Potem rozpoczyna się straszny koncert dział. Bas moździerzy, barytonalny ton dział 7'5 cm., i mezosopran karabinów maszynowych tworzą chór tragiczny, który milknie dopiero rano. Niemieccy lotnicy rzucają często bomby na miasto, nie wyrządzają jednak wielkich szkód. Ludność, pełna ciekawości, wybiega na ulice, aby widzieć lotników — całkiem jak w Paryżu.

Nowe ataki na Reims.

Londyn, 20 listopada.

„Morning Post“ donosi, że od kilku dni panuje w Szampanii wzmożona czynność wojsk. **Reims i okolica są znowu ostrzeliwane.** Niemieckie linie okalają miasto półkolem. **Niemcy są w posiadaniu kilku fortów** i wykonują gwałtowne ataki na najważniejsze punkty, naciskając głównie w kierunku ku Berry au Bac i Thiel. **Niemcy widocznie otrzymali znaczne posiłki artyleryi.** Ich najcięższe działa oblężnicze znowu zjechały z gór. Niemieckie rowy strzeleckie posunęły się naprzód o dobry kawał. Nocne ataki trwają ustawicznie.

Bitwa pod Ypern.

„Daily Mail“ opisuje bitwę o pewien las pod Ypern i kończy: Trudno opisać i uwierzyć, ile ludzie mogą wytrzymać, i czego Niemcy nie dokonali w tym lasku. W walce na bagnety pardonu nie dawano ani o pardon nie proszono. Daleko naokół nie widzi się żadnych rannych, tylko trupy.

„Daily News“ donosi pod datą wtorkową: Niemcy rozpoczęli rozpaczliwy atak na Ypern. Operacye sprzymierzonych w tej okolicy znajdują się teraz w fazie krytycznej. Wiele zależy od tego, czy zdołają jeszcze kilka dni utrzymać pozycye dziś zajmowane. **Niemiecka ofenzywa jest teraz o wiele gwałtowniejszą niż przedtem.** Straty po obu stronach straszliwe. Sprzymierzeni wciąż jeszcze mają Ypern w rękach.

Straty w armii belgijskiej,

Z nad belgijsko-holenderskiej granicy donosi korespondent „Local-Anzeigera“:

W ostatnich ośmiu dniach straciła armia belgijska 18.000 ludzi, oficerów 600. Dwa tysiące uciekło w stroju cywilnym do Holandyi. Liczba Belgijczyków, pojmanych przez Niemców, wynosi 4.000. Powyższe szczegóły zakomunikował mi pewien internowany w Holandyi porucznik belgijski. Powiedział on, że resztki wojska belgijskiego, 25.000 ludzi, są w zupełnym rozkładzie. Francuscy wodzowie boją się demoralizującego wpływu Belgów na wojska liniowe i oddzielają ich od Francuzów. **W ostatnich dniach wybuchały bunty.** Zmęczeni żołnierze opuszczali w nocy rowy strzeleckie i poddawali się Niemcom. Pewien kapitan, który napędzał żołnierzy do szturmu, został zabity pchnięciem bagnetu w plecy. Król Albert nie może już wywrzeć żadnego wpływu na wojska i oficerowie oświadczają, że jego wizyty w obozie są niepożądane.

Anglia pokonana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 listopada.

Generalny dyrektor Linii Hamburg-Ameryka, Ballin, ogłasza następujące oświadczenie:

„Times“ w artykule swego korespondenta w Niemczech podaje wiadomość, że wybitni patryoci coraz bardziej przychodzą do przekonania, że Anglia nie może być zwyciężoną. Ponieważ wśród tych ludzi także mnie wymieniono, stwierdzam, iż mojem zdaniem **Anglia jest już zwyciężoną,** albowiem Anglia, która w takiej wojnie chowa swoją flotę i nie śmie wyruszyć na morze, przestała być starą Anglią. Anglia przez to raz na zawsze pozbawiła się prawa zabierania głosu w kwestyach równowagi europejskiej.

Ewakuacya Batumu.

Frankfurt, 20 listopada.

„Frankfurter Ztg.“ donosi:

Na rozkaz władz rosyjskich **magazyny nafty w Baku zostały opróżnione** i wielkie zapasy jej w cysternach przewiezione do wnętrza kraju kaukaskiego. **Wszystkie urzędy i instytucye przenoszą się do Tyflisu.** Panuje ogólny popłoch; zamożni ludzie opuszczają miasto.

Pochód Turków do Egiptu.

„Korrespondenz Herzog“ donosi:

Bukareszt, 18 listopada.

Wedle doniesień z Konstantynopola, pochód Turków w Egipcie postępuje szybko. **Ludność mahometańska, w miejscowościach, przez które idą Turcy, łączy się z nimi. Żandarmerya graniczna przeszła na stronę Turków, którym służy za przewodników.** Ludność egipska otrzymuje broń z tajnych składów. Wojskom angielskim w Egipcie grozi wszędzie zdrada.

Protest państw neutralnych.

Amsterdam, 20 listopada.

Na propozycyę rządu holenderskiego, cztery północne europejskie państwa neutralne — Holandya, Dania, Szwecya i Norwegia dały Stanom Zjednoczonym mandat do wniesienia protestu przeciwko zamknięciu minami morza Północnego przez Anglię.

Finansowa pomoc Francyi i Anglii dla Grecyi.

Ateny, 20 listopada.

Na posiedzeniu parlamentu greckiego oświadczył prezydent ministrów Venizelos, że oprócz 20 milionów zaliczki z Francyi, Grecya otrzyma także 40 milionów pożyczki z Anglii na cele marynarki wojennej. Oświadczenie to zostało przez parlament przyjęte entuzyastycznie.

Japończycy w Egipcie.

Rzym, 20 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą, że 40 tysięcy żołnierzy japońskich znajduje się na okrętach w drodze do Egiptu. Między Anglią a Japonią doszła do skutku umowa, na mocy której obrona Egiptu powierzona zostanie 100.000 Japończyków. (Wszystkie te wiadomości o jeździe Portugalczyków to znowu Japończyków do Egiptu, stwierdzają na pewno tylko jedno — że **Anglia czuje się tam poważnie zagrożoną.** Przyp. Red.)

Legiony w ogniu.

Fragmenty z notatnika oficera Legionów *).

IV.

Polana na szczycie Karpat. Dokoła iglaste lasy, obramowane skalistymi, śniegiem pokrytymi stokami gór. Na zielonej runi polany wąziutka, szczelnie udeptana ścieżyna wiedzie ku małemu wzniesieniu. Na nim olbrzymi, świeżo ociosany, na kilkanaście metrów wzwyż strzelający krzyż... Ach, iloma to już takimi krzyżami uścielona jest droga martyrologii Polski, ile krzyżów wznosiły ręce żołnierza polskiego r. 1812, r. 1830, r. 1863! Na granicy Węgier i Galicyi postawili legioniści ten symboliczny znak męczeństwa Polski. I dobrze, że na szczycie przełęczy pantyrskiej ten krzyż stoi. Chełpił się ongi hr. Bobriński, że na tych szczytach powiewać będzie sztandar samodzierżawnego gnębiciela Polski. Przyszły Legiony, przyszły jako straż niezłomna Karpat, jako straż etnograficznej granicy ziem polskich od południa i — nie sztandar cara na szczycie powiewa, lecz stoi prosty, z wysokopiennego drzewa świeżo ociosany krzyż... I jeszcze o jednem świadczy on: oto zadaje kłam tym, którzy głosili, że Polska to tylko na zachód od Sanu, tylko część kraju. Przyszły Legiony i szły przez Karpaty do — Polski. Bo zaprawdę nie przy zielonym stoliku, lecz w krwawych zapasach wywalcza sobie naród swe granice. Toteż głęboką jest myśl, która wiedzie od Karpat Legiony w najbardziej ze stanowiska narodowego eksponowane, najbardziej nam odmawiane połaci ziem polskich.

Na szczycie przełęczy pantyrskiej, którą odtąd podręczniki historyi i geografii zwać będą „drogą Legionów“ (tak ją nazwaliśmy, a nazwa przyjęła się z zadziwiającą szybkością nietylko wśród legionistów) stoi biały krzyż, a na nim wyciosane słowa czterowiersza, ułożonego przez legionistę Adama Szapię:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż!
Legiony polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały
Do Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały“.

Pod krzyżem przeciąga oddział legionów. Schodzi przez „pantyrską przełęcz“ do — kraju. Dookoła lasy i niebo, szczyty gór i skaliste złomy. Oto ostatnie żebra Karpat.

Ongi w tych nieprzebytych wykrotach i jarach, żlebach i kominach kryli się zbójnicy Dobosza, do ostatnich czasów nikt prócz katylinarnych indywiduów lub przemytników tędy nie chadzał. Teraz na całej drodze ruch gorączkowy. Tu na serpentynie, śmiało poprzez dziki strumień rzuconej, stoi warta; tam pod szałasem, choiną przykrytym, szumią smętne śpiewy; tam oto bucha ogień i gotuje oddział strawę; a tam oto leżą gdzieś połamane wozy i sterczą ku górze wyciągnięte nogi konia, których tyle już tu padło, na tej strasznej drodze kilkumetrowej, usłanej śliskiemi belkami nad trzęsawiskami, wyrwami, nad jarami, pokrytymi młakami....

A jednak żołnierz polski zmógł te trudności! Bez pionierów, saperów, bez żelaza i betonu, bez reklamy i hałasu zbudował w kilku dniach drogę przez jedną z najdzikszych przełęczy. Bo go ciągnęło ku krajowi, bo się rwał ku Polsce...

*

Przyszedł rozkaz przemarszu. „Droga Legionów“ była wtedy dopiero do połowy gotowa. Jeno do szczytów Karpat. Do granicy galicyjskiej. Nic to! Legiony przeszły. Po dwa bataliony dziennie. Treny posuwały się zwolna za oddziałami. Przeważnie nocną porą.

Nareszcie pierwsza osada po stronie galicyjskiej. Rafajłowa. Wspaniale wygląda — z daleka. Ze szczytów. Po obu stronach potoku maleńkie domki, poprzypinane do zielonych stoków, bielejące w oddali... Z bliska typowa, podługowata, biedna, wyjedzona przez kozactwo, smutna wioszczyna.

Tu poczęło się wypychanie Moskali. Oddziały piechoty rosyjskiej z artyleryą, widocznie wysłane, aby wstrzymać marsz Legionów, który prawdopodobnie już był komendzie wojsk rosyjskich wiadomym, zostają przepłoszone. Już 12 października odbywa się pierwsza potyczka naszej przedniej straży, zmuszająca Moskali do jaknajszybszego odwrotu.

I odtąd codzień zwycięskie wypieranie rosyjskich oddziałów w głąb kraju. Codzień przechodzą przez przełęcz pantyrską nowe bataliony Legionów, coraz więcej zyskujemy terenu

---

*) Dalszy ciąg seryi „Trzy tygodnie w Karpatach“. Vide „N. Ref.“ z 31 paźdz., z 1 list., z 3 list.

po stronie galicyjskiej, coraz głębiej wchodzimy w kraj.

Ciężki to był marsz. Niebo, dopótąd rozpromienione, roześmiane, poczyna się chmurzyć. Cudna jesień ustępuje obrzydliwej, mglistej, lepkiej szarudze. Jak gdyby moskalofilskie bogi się obruszyły, że Legiony wkroczyły w ich pole działania — zesłały straszne burze, które okolice zamieniły w jedno wielkie trzęsawisko... Posuwając się dnami jarów i dolinkami rzeczułek górskich, brodziło się w błocie, mając nad sobą wieczny, przebrzydle dokuczliwy deszcz i maszerując mimo to z wielką brawurą naprzód!

Kilkanaście kilometrów przed Rafajłową — Zielona, nadzwyczaj ważny punkt strategiczny. Legiony posuwają się dalej, docierają do Pasiecznej. Od 23 października stałe utarczki z kozackiemi patrolami.

Wiadomość o poruszeniach naszych szybko się rozeszła zarówno w naczelnych kołach wojsk rosyjskich, jak i obozujących nieopodal grupach armii rosyjskiej. I oto pierwszy cel naszej operacyi z tej strony Karpat został osiągnięty: stojąca na linii od Körösmösö ku Nadwórnie oddziały rosyjskie zmuszone do bezładnego, panicznie szybkiego cofnięcia się, czem ułatwiliśmy, ba wprost umożliwiliśmy dywizyi wojsk austryackich posunięcie się naprzód.

Szliśmy przez kilka dni w nieprzerwanie zwycięskim pochodzie naprzód. Nareszcie 24 rano zaczęło się debuszowanie Legionów z Karpat. Odpoczęły oczy Legionistów od widoku gór, w których około miesiąc obozowali. Przed Legionami ścieliła się równina, wzrok obejmował dalekie, nizinne widoki....

Wczesnym rankiem, 24 ub. miesiąca wyruszyły Legiony. Wśród huku armat, wśród pękających szrapneli, wśród grzmotu granatów szły niepowstrzymanie naprzód, doszły do Pniowa, przeszły przez Pniów, ruszyły na zdobycie Nadwórnej.

I oto jeszcze tego samego dnia była Nadwórna w ręku naszych wojsk...

*

Było to przeżycie, jakie na długo, długo zostanie w pamięci tych, którzy byli jego świadkami. Gdy komendant 2 pułku Legionów, pułkownik Zieliński, wraz z szefem sztabu, Zagórskim, wjeżdżali do Nadwórnej, entuzyazm mieszkańców graniczył z objawami dziecinnymi radości, szczęścia. Ludzie zbiegali się i podskakiwali, wymachując rękami i wrzeszcząc, jakoś nieartykułowanie, przybiegali do koni naszych jeźdźców i całowali po strzemionach, znosili chleb i — konfitury, znosili zwoje kiełbas, przelewali do szklanek i garnuszków konwie gorącej herbaty, wynosili z domów wszystko, co w nich było do jedzenia i picia.

A działo się to bezpośrednio po ustąpieniu Moskali. Na pięć minut, dosłownie 5 minut przed wjazdem szefa sztabu Legionów, kapitana Zagórskiego, uciekli kozacy z miasta.

Zewsząd dochodziły i meldunki i — krzyki: — Są jeszcze w mieście! Jeszcze są w browarze, jeszcze siedzą w tartaku.

Przez ulice miasta przebiegały nasze patrole, goniąc za uciekającem wojskiem rosyjskiem, które tak nadzwyczaj szybkiego naszego wmarszu zaprawdę się nie spodziewało.

A tymczasem Legiony w tryumfalnym pochodzie, wśród wiwatów, idą coraz naprzód. Do skrętu drogi, wiodącej z Nadwórnej. Tu meldunki: Moskale są u wylotu na moście. Komendant 2 pułku każe oczyścić drogę i posuwać się z obu stron opłotkami.

Bezpośrednio za wojskiem sztab. Wjazd komendanta Legionów, Durskiego, wraz ze sztabem przemienia się w owacyjne, entuzyastyczne przyjęcie. W hotelu, który zrabowali kozacy, nagle zjawia się jadła i napoju pod dostatkiem... Żyd gdzieś przecież ukrył swój dobytek, a teraz wojskom polskim wszystko zniósł.....

Do późnej nocy trwa kanonada. Nic sobie z niej nikt nie robi. Miasto w naszem ręku! Ba co więcej: tego samego dnia nasze oddziały zajmują Sołotwinę i Mołotków. Nasze patrole wybiegają daleko poza Nadwórnę; zasięgają języka, że wojska rosyjskie w rozsypce cofają się.

Piękny był dzień. I mocny czyn. I zasłużony odpoczynek tej nocy. *B. M.*

Nad Sanem.

Wśród głosów prasy zagranicznej o Polsce i toczącej się na ziemiach naszych krwawej wojnie wyszczególnić należy artykuł drukowany pod powyższym tytułem w „Berliner Tageblatt“ nr 569. Autor, kryjący się pod pseudonimem A a g e M a d e l u n g, stworzył tu piękny obraz rodzajowy o prawdziwie artystycznych zaletach.

„Gdym się obudził, byłem już po drugiej stronie Karpat. Pociąg posuwał się wolno naprzód przez tę krainę leśnych pagórków. W ten sposób przybyłem d o G a l i c y i, n i e s z c z ę s n e g o k r a j u w o j n y. Tu i tam widać mały domek. W drzwiach stoi kobieta i patrzy w stronę przechodzącego pociągu; na zmurszałej runi dwie łaciate krowiny, przy nich pastuszek z bosemi nożętami, zmarznięty, stoi i patrzy jak kiedyindziej patrzał, jak zeszłej jesieni albo i jeszcze dawniej, kiedy jeszcze nie było wojny.

Po obu stronach Sanu gorączkowa praca; nasi żołnierze budują most drewniany. Stary most został wysadzony w powietrze i naprawić go już nie można. Kiedyś po wielu latach, gdy ten nowy most postarzeje się, będą starsi ludzie obecną jesień 1914-go roku oznaczać słowami: a było to wtedy, gdy żołnierze nasi budowali tutaj nowy most, a my wypędzaliśmy w listopadzie nasze bydło w pole, nie aby z tego mleko było, ale aby choć nieco skubnęło.

Galicya nie była nigdy krajem bogatym, ale teraz jest b i e d n i e j s z ą, niż kiedykolwiek indziej, bo straszna wojna pustoszy tu od długich miesięcy miasta, wsi, pola i niwy. K r a j c a ł y j e s t d z i ś d o p o ł o w y w y l u d n i o n y i z u p e ł n i e z u b o ż a ł y.

Zrzadka stoją dwory szlacheckie. Ale czy mieszka w nich kto? Z poza pożółkłych liści parkowej dąbrowy widzę mgłą zaszłe szyby okie, ale trudno mi powiedzieć, czy wewnątrz są ludzie. Ależ prawda! z komina nie dobywa się dym, nie gotują tam strawy.

Są to o p u s t o s z a ł e dwory z zaryglowanemi drzwiami i wygasłemi ogniskami. A tylko stuletnie dęby i nieokreślone wiekiem topole alei stoją jak dawniej, jak za ojców i praojców. I czemu jest dla mnie ten widok opustoszałego i wymarłego dworu tak boleśnie smutny i czemu mnie tak boli jak miłość, która wygasła? Tego nie wiem i powiedzieć nie umiem, a tych wymarłych domów spotykam wszędzie tak wiele i takie są smutne, bo cały ten kraj — to ojczyzna łez i boleści.

W W i e l o p o l u przed Z a g ó r z e m widzę jakieś dziwne domy, jakich przedtem nigdy nie widziałem. Domyślam się łatwo, że są to s z y b y w i e r t n i c z e; mam przy sobie list do kogoś, kto dawniej był tutaj przedsiębiorcą naftowym. Budowle te odznaczają się tem, że jak domki bawarskie nie rosną wszerz, ale w zwyż, i dlatego nazwałbym je domkami żyrafowymi. Ale i one są dziś puste i niezamieszkane i przekonują mnie, że w tej dawniej tak ruchliwej krainie nafty, dzisiaj także nikogo nie znajdę. Uderza mnie to szczególniej w Zagórzu, gdyż nie widzę tu ani wozu ani człowieka, któryby mi drogę wskazał. Niema mi kto powiedzieć, czy pociąg, którym przyjechałem, idzie dalej do Sanoka, a z doświadczenia wiem, że się o to dopytać wogóle nie można. Przed dworcem nieprzebyte przestrzenie błota; wracam na dworzec kolejowy, stoję zrezygnowany i patrzę przed siebie bezradny.

W kącie przedsionka spostrzegam noszę z rannymi. Leżą tam dwaj żołnierze, chorzy czy też ranni, o bladych zapadłych twarzach. Nikt się o nich nie troszczy, leżą cisi, bez ruchu i bez skargi, jakby to było rzeczą całkiem naturalną, że się nikt o nich nie troszczy tak jak oni o nikogo.

Ten nad smutny obraz wypędza mnie z dworca kolejowego, czuję, że dłużej tutaj nie wytrzymam. Urzędnik ruchu oznajmia mi, że w Sanoku łatwiej znajdę jakieś pomieszczenie — od niego dowiaduję się też, że na pierwszym torze stoi pociąg z węgierskimi żandarmami. Niestety nie mogę się z nimi rozmówić. Obok pociągu spostrzegam dwu oficerów; na zapytanie, czy mogę tym wojskowym pociągiem jechać do Sanoka — otrzymuję odpowiedź: i owszem. Wsiadam, żandarmi niechętnie robią mi miejsce. Niespodziewanie zjawia się jakiś rotmistrz i rzuca uwagę: „Ja jestem komendantem pociągu“. Twarz jego gniewna, wyraża się w niej jakaś twardość. Wysiadam i zapytuję oficerów, z którymi przedtem rozmawiałem — czego żądał ów rotmistrz. W odpowiedzi dowiaduję się, że obaj oficerowie są tutaj także obcy i jak ja, przypadkowo znaleźli się tu, szukając pomieszczenia w pociągu, który prawdopodobnie odejdzie do Sanoka.

Wreszcie pociąg rusza z miejsca; podchodzę do rotmistrza, przedstawiam mu swoje dokument podróży; uznaje je za wystarczające i powoli klei się rozmowa. Mój rotmistrz jest komendantem oddziału żandarmów węgierskich. Zdąża na pole bitwy — a gdy poczyna o tych swoich ludziach mówić, zwolna wygładza mu się twarz i mówi z ciepłem jak ojciec o swych dzieciach. Było ich 40 tysięcy, doborowy oddział, przepyszny materyał ludzki, zaprawiony w najtwardszej służbie; był ich cały korpus. „Musiałem im zakazać — aby bezwarunkowo nie pili wody i jeżeli będą wodę pić, to stracę najdzielniejszych. Rozkaz rozkazem, — ale co oni mają pić — w tym strasznym znoju. Dobrze nie pić dzień jeden, wreszcie drugi już z trudem — ale potem, ale potem. I pili wreszcie tę wodę z naszego Sanu, i wielu z nich, bardzo wielu — j u ż t u t a j n i e m a“.

Stajemy na dworcu w Sanoku. Żandarmi ustawili się w dwa długie szeregi. Ciemne pióropusze powiewają na nich. Najstarszy podoficer wywołuje nazwiska i padają odpowiedzi: jest, jest. Ale zdarza się także, że odzewu niema, odpowiedzią jest milczenie. Robi się cisza. Podoficer kreśli w zapiskach swoich znak i wywołuje dalej, aż zbadał, kto jest a kogo niema.

Szukam oczyma komendanta; nie mogę go odnaleźć, — wreszcie go widzę. Zmienił już swój strój polowy na zwyczajny mundur żandarmski, aby się nie odszczególniać od swego zastępu.

Przechodzi przed frontem i znowu twarz jego nabiera wyrazu surowości i twardości i jakiegoś tajonego bólu zarazem. Staje i poczyna mówić. Ja nie rozumiem ani słowa z tego, ale widzę, że twarz jego staje się coraz smutniejsza i blada i że przy każdem słowie — jakby drżał. Skończył, przeszedł jeszcze raz wolno wzdłuż szeregów i jakoś dziwnie gorąco, jak ojciec, patrzył swym dzielnym druhom w oczy. Milcząc, skończył swój przegląd.

„O czem on mówił“ — pytam oficera — który się obok mnie znalazł. Młody honwed objaśnia mnie. Mówił mniejwięcej tak: „Towarzysze broni! Przy zbiórce brakło nas bardzo wielu. Bardzo wielu z nas nie mogło odpowiedzieć na słowo apelu. My wiemy, że oni się nie poddali wrogowi, my wiemy, że oni, gdy już o s t a t n i s t r z a ł oddali — zimnem żelazem bagnetu — chcieli sobie drogę utorować. Gdy przy następnym apelu znowu kogoś z pomiędzy nas braknie, to wierzę, że tosamo o nim będziemy mogli powiedzieć: „Ostatni strzał oddał — a potem zimnem żelazem bagnetu walczył za kraj, za naród, za nas“.

Proste żołnierskie słowa, a taka w nich siła zapału i przeświadczenia, że twardy obowiązek musi być spełniony“.

Ze Lwowa i Tarnopola.

„Wiedeński Kuryer Polski“ we wtorkowem wydaniu przynosi dwa rozporządzenia: jedno wydane przez wojenego generał-gubernatora Galicyi, hr. Bobrińskiego we Lwowie, drugie zaś, wydane przez Czartoryskiego, gubernatora tarnopolskiego. Podajemy oba te dokumenty, jako świadectwa bieżącej chwili:

„Obowiązujące rozporządzenie.

Wojenny generał-gubernator Galicyi, generał-porucznik hr. Bobrińskij w myśl przepisów odnoszących się do miejscowości objętych prawem wojennym, rozporządził:

1. Wszelkiego rodzaju kluby, związki i towarzystwa nie mogą funkcyonować aż do uzyskania na to specyalnego zezwolenia generał-gubernatora.

2. Zakazuje się funkcyonowania wszystkich istniejących w Galicyi zakładów naukowych, internatow i kursów z wyjątkiem zakładów rzemieślniczych aż do mego rozporządzenia.

3. Winni naruszenia niniejszego rozporządzenia karani będą w drodze administracyjnej karą aresztu do trzech miesięcy lub grzywną do trzech tysięcy rubli.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia poleca się odnośnym gubernatorom Galicyi i naczelnikowi miasta Lwowa z tem, że kary przez nich nałożone natychmiast wyegzekwowane być mają.

Wojenny generał-gubernator Galicyi
generał-porucznik **hr. Bobrinskij.**

Lwów, 18 września 1914.“

Drugie rozporządzenie ma następujące brzmienie:

„Obowiązkowe postanowienie.

Tarnopolski gubernator, rzeczywisty radca Czartoryski na mocy punktów 1 i 4, paragrafu 19, prawideł o miejscowościach, zostających w wojennym stanie, postanowił wydać następujące zarządzenie dla wszystkich miejscowości, wchodzących w granice gubernii tarnopolskiej:

Wedle tego zarządzenia zabrania gubernator tarnopolski „wszelkich awantur, złośliwości lub zniewag, chociażby nie naruszały ogólnego spokoju i porządku, a wywołałyby tylko niezadowolenie otoczenia, jak n. p. zaczepianie kogoś i inne czyny naruszające swobodę mieszkańców na ulicach, placach, przejazdowych drogach, chodnikach i innych miejscach przeznaczonych dla publicznego lub osobistego użytku“.

Punkt 2 nakłada kary na ludzi nadużywających alkoholu, punkt 3 zabrania „mięszania się przeciw woli i świadomości drugiego w cudze życie, czy to w domu lub w innem miejscu, wkraczania w cudze mieszkania, zabudowania lub gospodarstwo w chęci wyrządzenia szkody, lub zakłócenia spokoju, przebywanie w miejscach lub lokalach wbrew woli właściciela lub jego zastępcy“.

Winni przekroczenia powyższych postanowień będą karani w drodze administracyjnej karą do trzech tysięcy rubli lub trzymiesięcznym aresztem.

Rozporządzenie ma podwójną datę: 21 sierpnia — 8 września b. r.

KRONIKA.

Kraków, 20 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 3 po południu. W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

Aprowizacya miasta. Nowy zarząd miasta, jak nas informują, poświęcił w pierwszym rzędzie znaczne starania sprawie aprowizacyi miasta. Do niedawna było w mieście zaledwie 230 wagonów węgla, obecnie jest około 580 i dalsze wozy jeszcze do Krakowa przychodzą. Zapasy węgla będą więc dostateczne. Za kilka dni rozpocznie się sprzedaż miejskiego węgla, obecnie robotnicy wyładowują go z wagonów. Do Krakowa przychodzi nadto codziennie 80—100 wagonów do prywatnych handlarzy z Jaworzna i Sierszy. Węgiel ten natychmiast handlarze sprzedają.

Mąki było 240 wagonów na składzie. Nowy zarząd miasta znacznie ten zapas powiększył.

Soli jest na składzie 45 wagonów na razie. Również i ten zapas zostanie znacznie powiększony.

Nafty ma gmina na składzie około 30 wagonów. Zapasy te będą w dwójnasób powiększone.

Zarząd miasta zamówił między innemi także wagon świec.

Do Wiednia wyjechał w ostatnich dniach szereg tutejszych kupców celem sprowadzenia towarów kolonialnych, jak cukru i t. p. Zapasy te w dniach najbliższych nadejdą do Krakowa.

Baczną uwagę poświęcił też nowy zarząd miasta aprowizacyi mieszkańców w mleko. Gmina ma obecnie 144 krów dojnych, których mleko sprzedaje się w miejskich mleczarniach.

Obecnie w magistracie spisuje się wszystkich chorych, starców i dzieci. Te osoby będą miały pierwszeństwo w zakupywaniu miejskiego mleka, a później dopiero szersza publiczność.

Dalsze transporty jeńców rosyjskich. Że naszym wojskom pod Krakowem wiedzie się doskonale, świadczą między innemi o tem częste transporty rosyjskich jeńców, wziętych do niewoli na terenie bitwy. Dzisiaj rano prowadzono znowu dwa bardzo wielkie transporty; jeden z nich liczył 1.100, drugi 2.500 ludzi. Zgłodniałych Rosyan umieszczono na razie w tutejszych koszarach wojskowych, później będą odwiezieni do obozu jeńców w Czechach.

Huk dział pod Krakowem, o czem już pisaliśmy, słychać było także wczoraj, oraz dzisiejszej nocy. Grzmoty wczorajsze, oraz dzisiejsze były słabsze, a to dlatego, że huk dział pochodził z bardziej oddalonego, niż poprzednio terenu. Bitwa toczy się bowiem w większem oddaleniu na północy od Krakowa, stąd też gromowe echa osłabły.

W mieście grzmoty dział nie sprawiły żadnego zdenerwowania, żadnego niepokoju. Ruch na ulicach, sklepach i kawiarniach jest zwyczajny, wieczorem ludność uczęszcza jak za dobrych czasów do teatrów świetlnych i do teatru Nowości. Tylko liczne transporty jeńców, grupki rannych, pędzące szybko automobile z rozkazami, oraz częste urywane grzmoty armat świadczą, że pod Krakowem toczy się śmiertelny, zaciekły bój.

Ranni. Dzisiaj rano przybyły do Krakowa od Kocmyrzowa dwa olbrzymie pociągi, któremi przyjechało 3.030 lekko rannych żołnierzy, a 740 ciężej rannych. Wszystkich umieszczono w tutejszych wosjowych szpitalach.

Według opowiadań rannych żołnierzy sytuacya na terenie w Królestwie Polskiem na północ od Krakowa przedstawia się dla nas bardzo korzystnie.

Ruch pocztowy w Krakowie. Na liczne zapytania donosimy, iż na tutejszej głównej poczcie przyjmowane są tylko zwykłe listy i gazety do wysyłki. Innych przesyłek poczta nie przyjmuje. Listy zwykłe wrzucać należy do skrzynki w gmachu głównej poczty.

Opieczętowanie sklepów. Z polecenia tutejszej komendy twierdzy opieczętował wczoraj st. komisarz, dr Jasiński, kilka tutejszych sklepów i sklepików za przetrzymywanie gości w godzinach niedozwolonych i za sprzedaż wódek żołnierzom w tych godzinach. Właściciele sklepów zostali nadto skazani na wysokie kary pieniężne.

Ewakuacya trwa dalej. Patrole komisyjno-wojskowe chodzą bez przerwy po Krakowie i Podgórzu i ewakuują niezaprowiantowaną ludność. We wtorek odprowadzono pieszo dwa transporty, składające się z 260 ludzi, do Skawiny. Między tymi biedakami była znaczna liczba dzieci. Dzięki staraniom ks. biskupa Sapiehy, wiceprezydenta namiestnictwa, dr Fedorowicza, oraz dyrektora policyi, dr Broszkiewicza, generał Baczyński zezwolił, by ewakuowani odjeżdżali jeszcze bezpłatnymi pociągami. Przedwczoraj i wczoraj odwożono dzieci ewakuowanych podwodami wojskowemi z gmin podmiejskich krakowskich na stacyę kolejową w Bonarce, starsi szli pieszo; stamtąd wszyscy odjechali pociągiem do Węg. Hradyszcza.

Z teatru Nowości. Na sobotę i niedzielę przygotowują artyści teatru miejskiego nadzwyczaj wesołą farsę w 3 aktach Hennequina p. t. „Wazon japoński“.

Farsa ta jest jedną z najlepszych, jakie Hennequin napisał. Pełna humoru, dowcipu i komicznych sytuacyj, wywołuje ona zawsze szaloną wesołość na sali i cieszy się stale olbrzymiem powodzeniem, przytem jest nowością dla publiczności krakowskiej.

Wychodźcy galicyjscy w Czechach. Jak donoszą dzienniki czeskie, w pierwszych dniach bieżącego tygodnia przejechało przez Pragę siedm specyalnych pociągów, napełnionych galicyjskimi wychodźcami. Pociągi te jechały do różnych miejscowości, jak Radonin, , Dobrysz, Klatowo i t. d., gdzie wychodźcy zostaną umieszczeni. Do Pragi przyjechało 226 ewakuowanych Krakowian, którzy zostali ulokowani w koszarach na Petrzinie i w innych gmachach publicznych w Pradze.

W okolice Berna Morawskiego przybyło również wielu wychodźców galicyjskich. Zamieszkali oni przeważnie w podmiejskich miejscowościach, uczęszczanych jako letnie siedziby. Rodziny urzędników polskich zostały umieszczone w willach różnych bogatych przemysłowców berneńskich, gdzie jest o wiele wygodniej i przyjemniej, niż w barakach dla wychodźców. Ludność zachowuje się wobec wychodźców, jak twierdzą pisma czeskie, przychylnie i gościnnie.

Pogrzeb ś. p. Józefa Chociszewskiego odbył się w ubiegły poniedziałek w Gnieźnie przy ogromnym udziale Polaków z zaboru pruskiego. Nad trumną wygłosił mowę żałobną ks. prob. Prądzyński. Tow. Dziennikarzy i Literatów polskich w Poznaniu złożyło na trumnie zmarłego piękny wieniec.

Odezwa Polaków amerykańskich do ludu Stanów Zjednoczonych. Nasi bracia w Ameryce, nie mogąc nam przysłać, jak o tem dawniej marzyli, swoich wojsk, postanowili nam pomódz przynajmniej materyalnie i zawiązali Polski Centralny Komitet ratunkowy. Ten komitet w toku swojej akcyi rozesłał do 24.000 pism w Ameryce do różnych organizacyj, filantropów i milionerów amerykańskich apel, wzywający ich w imię tradycyi Kościuszki i Pulaskiego do przyczynienia się do składek na rzecz nawiedzonej klęskami wojny Polski europejskiej. W odezwie tej powiedziane jest między innemi, że świat dużo wie o zniszczeniu Belgii, opisami z tego kraju zapełnia się całe kolumny pism amerykańskich, ale o tem ,co się w Polsce dzieje, nie pisze się nic, a przecież ona jest głównym teatrem wojny. „Francuz, Anglik, Belgijczyk, Rosyanin, a nawet Niemiec — czytamy w odezwie — ma w wojnie tę przynajmniej pociechę, że broni własnego kraju; Polak najnieszczęśliwszy ze wszystkich, bo ... chwila staje się bratobójcą.... I idzie tam nędza, o jakiej nie mogą mieć pojęcia inne, szczęśliwsze narody. Francya i Belgia to kraje bogate, mające własne rządy i przyjaciół potężnych, którzy z natychmiastową spieszą pomocą. Inaczej w Polsce.“

„Do trzech milionów Polaków w Ameryce zaczynają płynąć listy tak rozpaczliwe, że się nam serce rozdziera. Wszystkie rodziny polskie w tym kraju mają bliższych i dalszych krewnych, ogarniętych wojną i wtrąconych w przepaść nędzy i głodu.“

Kłopoty z „armią ochotniczą“ w Anglii. Dzienniki angielskie uskarżają się na stały upadek liczby ochotników, zgłaszających się do służby w armii angielskiej. W Londynie zgłasza się zaledwie około 600 ochotników dziennie, w Manchesterze liczba zgłoszeń wolontaryuszy spadła z 1.500 na 50 dziennie, w Doucastle w ostatnim czasie zgłaszało się zaledwie 50 tygodniowo, w Cambridge 40 na tydzień, w Portsmouth od kilku dni nie zgłosił się ani jeden ochotnik, w całej Irlandyi jest zgłoszeń około 30 dziennie. Przy takiem tempie wstępowania ochotników stworzenie milionowej armii angielskiej wymagać będzie czasu nieco przydługiego.

REPERTUAR
artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

W sobotę: „Wazon japoński“, komedya w 3-ch aktach Hennequina.

W niedzielę: „Wazon japoński“.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 19 listopada termometr doszedł od + 0·5 do + 2·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 20 listopada o godz. 7 rano stan barometru 743·2 mm, termometru — 1·7 C.; wiatr: północny.

Internowani w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 20 listopada.

Biuro Reutera donosi:

Konsul amerykański Svain, który imieniem Niemiec i Austro-Węgier zwiedził obóz koncentracyjny w Dorchoster, opowiada w interwiewie, że internowani mogą Bogu dziękować, iż są umieszczeni w tym obozie. Składa się on z budynków solidnych, dozór sanitarny sprawia dwóch inspektorów, z których jeden jest oficerem sanitarnym. Każdy nowo przyjęty poddany bywa oględzinom lekarskim i każdy wypadek zasłabnięcia donosi się inspektorom. Poważnie chorzy umieszczeni są w cywilnych szpitalach. Trzej młodzi ludzie, którzy są chorzy na serce, przewiezieni zostali do niemieckiego szpitala w Londynie, który nie jest zamknięty. Kilku internowanych udało się na kliniki prywatne. Wikt jest znacznie lepszy, niż ten, który jeńcy angielscy dostają w Niemczech. Każdy z internowanych ma materac i koc. Młodym ludziom udziela się nauki w dzień i wieczorem. Pozwolono także grać w szachy, karty i piłkę nożną. Osobny budynek służy w dniach zwyczajnych na szkołę i lokal dla zebrań, a w niedzielę na kościół. Inny budynek służy jako hala muzyczna. Ponieważ wśród internowanych znajduje się wielu dobrych muzyków i śpiewaków, odbywają się co wieczór produkcye. Są także kąpiele. Każdemu internowanemu wolno pisać dwa listy na tydzień. W Dorchester i innych obozach istnieją wielkie trudności co do znalezienia pracy dla jeńców.

Nowe bombardowanie Belgradu.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ w Serbii, Adelt, telegraficznie z Ujvidek pod datą 17 b. m. donosi:

Wzięcie Valjewa było znakomitym sukcesem strategicznym i wojskowym.. Atak czołowy wykonano z taką siłą, że **armia serbska złamała się w połowie** na dwie grupy: jedna odparta została na południe, druga odeszła na wschód. Wkraczające wojska powitano kwiatami a potem bombami. Oburzeni żołnierze wtargnęli do domów, z których rzucono bomby, zabili mieszkańców i zniszczyli domy i ruchomości. To odstraszyło resztę.

Zbrojmistrz Potiorek kazał wypłacić wojskom, które wzięły udział w bitwie, pięciokrotną gażę dzienną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 20 listopada.

Pożyczka wojenna.

Wiedeń. Także w dniu wczorajszym subskrybowano znaczne sumy zarówno w Wiedniu jak we wszystkich krajach koronnych na pożyczkę wojenną.

Tisza w niemieckiej kwaterze wojennej.

Berlin. Prezydent ministrów Tisza przybył tu przed południem i wieczór uda się w towarzystwie radcy ambasady br. Heimerle do głównej kwatery.

Dar konduktorów niemieckich na cele wojenne.

Berlin. Cesarzowa Augusta Wiktorya przyjęła wczoraj deputacyę niemieckich konduktorów kolejowych, kórzy wręczyli jej składki w wysokości 120.000 koron. Część ich jest przeznaczona na Czerwony krzyż, a część w myśl życzeń ofiarodawców na szczególnie dotknięte przez wojnę części Prus Wschodnich i Alzacyi.

Angielski „Czerwony krzyż“ w Serbii.

Salonika. Drugi z 54 osób składający się oddział angielskiego Czerwonego krzyża wyjechał do Serbii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Juliana Wiśniewskiego, em. pułkownika, zamieszkałego u swej córki Wandy Zawałkiewiczowej, żony aptekarza w Kamionce Strumiłowej, poszukuje **Julia Fahrner Königgrätz,** skrytka pocztowa 23.

Stanisława Bartkiewiczowa, żona profesora gimn. ze Sambora, obecnie Wiedeń VI., Engelgasse Nr. 2, piętro 3, drzwi 26, prosi o podanie wiadomości o mężu jej **Stanisławie,** który jako rezerwista zapasowy przy 80 p. p. przydzielony był do kancelaryi szpitala wojskowego w Złoczowie. 8754-3

Dr Józef Henoch, w Odrau, via Zauchtel, prosi o wiadomość o bratanku **Kazimierzu Henochu,** maturzyście, który miał 1 września b. r. wyjechać ze Lwowa. 8662

Jan Popowicz ze Sambora (Einj. Freiw. 20 Rgt. Landwehr), prosi rodziny i znajomych o wieści. Liptó-Hybbe (Węgry). 8649-2

Kazimierz Matejski, porucznik rezerw. 90 p. p. ze Lwowa, obecnie w Burzynie, poczta Tuchów, poszukuje swej **żony Stanisławy z Wereszczyńskich i jej matki Jadwigi Wereszczyńskiej z rodziną** ze Lwowa, ul. Jakóba Strzemię 6. 8353

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Wiktoryi Brandtowej i Heleny Oxińskiej** ze Lwowa, które jeszcze przed wojną wyjechały do Królestwa Pol., proszę o łaskawą wiadomość pod adresem: **Wanda Osiecka,** Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, kanc. adw. Dra Borowczyka. 7127

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

Nadzwyczajny dodatek do nru 518. Cena **10 hal.** z tego 2 hal. na cele opieki wojennej.

Kraków, Piątek 20 listopada 1914 godzina 8 rano. **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcayca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rookach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette,** directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięskie walki w Królestwie.

7000 jeńców.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 listopada.

Urzędowo donoszą 19 listopada:

Bitwa w Królestwie Polskiem bierze pomyślny obrót. Według dotychczasowych doniesień wojska nasze wzięły 7000 jeńców, zdobyły 18 karabinów maszynowych, tudzież wiele armat.

Zastępca szefa sztabu generalnego **von Hoefer,** generał major.

Walki w Belgii i Francyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 20 listopada.

Wielka kwatera wojenna donosi pod datą 19 listopada przed południem:

W zachodniej Flandryi i północnej Francyi jest położenie niezmienione. Niemiecka flotylla powietrzna zmusiła podczas wycieczki wywiadowczej dwa nieprzyjacielskie aparaty wojenne do wylądowania i wywołała upadek trzeciego. Z naszych aparatów jednego brak.

Gwałtowny atak Francuzów na Servon na zachodnim kraju Argonnów został odparty wśród wielkich strat po stronie francuskiej. — Nasze straty były małe.

W Królestwie.

Na wschodnim terenie wojny rozpoczęte na nowo walki są jeszcze w toku.

Zamknięcie portu Libawy.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 20 listopada.

Doniesienie sztabu admiralskiego opiewa:

Dnia 17 listopada niektóre części niemieckich sił bojowych na Bałtyku zamknęły wjazdy do portu Libawy zatapiając tam okręty i ostrzeliwały ważne stanowiska wojskowe. Łodzie torpedowe, które wtargnęły do wnętrza, stwierdziły, że w porcie nie było nieprzyjacielskich okrętów wojennych.

Niemcy o działalności armii austro-węgierskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 20 listopada.

»Berliner Tagblatt« omawiając położenie wojenne w Królestwie Polskiem pisze:

Wyraźnie w tej fazie wojny w Polsce **objawia się współdziałanie armii austro-węgierskiej, która znów okazała swoją nie dającą się złamać siłę.** Nie ulega żadnej wątpliwości, że Austro-Węgry w swoim pełnym ofiar oporze przeciw atakom rosyjskim ciągle mają ogólną sytuacyę na oku i nie wdają się w uboczne operacye we własnym kraju choćby były dla nich pożądane, armii swych nie rozpraszają w chwili, gdy idzie o jednolitą akcyę dla przygotowania wielkiego sukcesu. Jest słusznem, że **walki w Karpatach na razie mają tylko podrzędne znaczenie. W Polsce rozstrzygnie się los głównej armii rosyjskiej prędzej czy później.**

Doniosłość zwycięstw w Serbii.

Berlin, 20 listopada.

„Nordd. Allg. Ztg. pisze!

Wojska austro-węgierskie zadały jeden cios po drugim nieprzyjacielskiej armii na południu. Żadne trudności terenu nie zdołały powstrzymać idącej naprzód armii austro-węgierskiej. **Zwycięstwo nad Driną sięgnęło w głąb nieprzyjacielskiego kraju.** I tu, jak wszędzie, wojska austro-węgierskie walczyły ze wspaniałą odwagą, wytrwałością i bohaterstwem i dokonały wielkich czynów w ręku dzielnego wodza.

W Niemczech jak najszersze koła z wielką radością śledzą wypadki na południowym terenie wojny i wyrażają podziw dla armii austro-węgierskiej.

Łupiestwo Rosyan w Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 listopada.

Z kwatery prasowej donoszą:

Podług pewnych (verlaesslich) doniesień, **Rosyanie wywożą z obsadzonych części Galicyi do Rosyi całe pociągi kolejowe, przepełnione przedmiotami wartościowemi.**

Bułgarya wobec klęsk Serbów.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Sofia, 20 listopada.

Agencya bułgarska donosi:

Posunięcie się naprzód armii austro-węgierskiej w Serbii wywołało silne wrażenie we wszystkich tutejszych kołach politycznych, oraz w parlamencie. Ogólnie wyrażają przekonanie, **że pogrom Serbii wywoła głębokie zmiany w sytuacyi na Bałkanie** i może pociągnąć za sobą bardzo doniosłe skutki. Sprawa ta jest w tej chwili jedynym przedmiotem rozmów w kuloarach sobrania, którego posiedzenia stoją pod ciągłem wrażeniem klęski serbskiej pod Valjewem.

Sofia, 20 listopada.

Agencya bułgarska donosi:

Stanowisko prasy półurzędowej serbskiej zwłaszcza organu rządowego »Samouprawy«, stojącej pod kierownictwem ministra spraw zewnętrznych wywołuje z powodu swego prowokacyjnego tonu wobec Bułgaryi jak największe oburzenie. Cyniczny ton inspirowanych dzienników serbskich, objawiający się nawet w chwili, kiedy armia serbska ponosi klęskę po klęsce, świadczy o niepoprawności Serbów.

Projekt obsadzenia Macedonii.

Sofia, 20 listopada.

Agencya bułgarska donosi:

Kierujący wydział »Narodowego Zjednoczenia« ogłasza oświadczenie w tym duchu, że rząd jedynie ma ocenić stanowczą chwilę i **oznaczyć porę obsadzenia Macedonii bez wpływu zgromadzeń i manifestacyj publicznych.**

Przedawnione wiadomości.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 20 listopada.

Biuro Wolffa donosi:

Doniesienia petersburskie o pochodzie wojsk rosyjskich na Gąbin i Węgobork (Angerburg), jakoteż o obsadzeniu Laugsargen koło Taurogów, są wobec nowych wypadków przedawnione. Rosyanie postąpili byli naprzód, lecz zostali odrzuceni.

Szpiegostwo angielskie w Turcyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 20 listopada.

Jak jeden z dzienników donosi, policya w domu angielskiego poddanego Alfreda Henryego w Perze odkryła aparat do telegrafowania bez drutu i zabrała go. Henry i jego syn aresztowani staną przed sądem wojennym.

Historyczne przeprawy przez Wisłę.

Wojskowe czasopismo „Die Vedette“, wydawane jako dodatek przez redakcyę znanego dziennika wiedeńskiego „Fremden-Blatt“ przynosi pod wymienionym tytułem zajmujący artykuł, który tutaj podajemy w tłomaczeniu:

Chociaż Wisła — pisze autor bezimienny — ma historyę, obfitą w przykłady przepraw rzecznych, to jednak przytaczamy tutaj te jedynie przeprawy, które odbyły się w czasie wojny polskiej w r. 1831, mogącej wyłącznie służyć za analogię dla nowoczesnych wydarzeń wojennych.

Otóż gdy armia rosyjska pod feldmarszałkiem Dybiczem (Diebitsch) na początku lutego 1831 r. posuwała się ku Pradze, generał Kreutz otrzymał rozkaz, ażeby na czele 18 szwadronów dragońskich, 8 sotni kozackich i 18 dział posuwał się samodzielnie na lewem skrzydle, okolice Lublina „uspokoił“ i na lewym brzegu Wisły o ile możności udaremniał postępy powstania. Generał Kreutz pozostawił szwadron dragonów w Lublinie, przeszedł ze swoim oddziałem dnia 13 lutego Wisłę pod Puławami po lodzie i posunął się w dół rzeki aż pod Kozienice.

Okoliczność ta, tudzież fakt zajęcia Radomia przez br. Dellinghausena, który z wymienionego miasta wyparł kosynierów, zaniepokoiły wodzów polskich. Dwernicki, który stał pod Stoczkiem, pospieszył tu, przeprawiwszy się przez Wisłę również po lodzie pod Górą, w odległości 30 kilometrów powyżej Warszawy.

W bitwie pod Nową wsią, pomiędzy Ryczywołem i Kozienicami, dnia 19 lutego 1831, przednie straże Kreutza nie dały się wyprzeć ze swoich stanowisk. Ale gdy od południa ruszyło w pochód 5.000 wojska polskiego pod Sołtykiem, generał Kreutz czemprędzej przeprawił się na prawy brzeg Wisły. Zbadawszy siłę lodu, kazał go wysłać słomą i deskami, poczem wojsko rosyjskie przeprawiło się przez Wisłę pod Tyrczynem, na północny wschód od Kozienic.

Wkrótce po tym epizodzie, a mianowicie dnia 26 lutego szwadron dragonów generała Kreutza w Puławach został przez Polaków doszczętnie zniesiony. Polacy zgromadzili się w Górze, naprzeciw Puław, przeszli po lodzie przez Wisłę, zniszczyli dragonów i powrócili do Góry.

Po bitwie pod Grochowem, dnia 25 lutego, armia Dybicza była rozłożona na prawym brzegu Wisły pomiędzy Rachowem i Okuniewem. Dybicz zamierzał przeprawić się przez Wisłę i ruszyć następnie wprost na Warszawę. Po długich wywiadach wybrał Dybicz jako główny punkt przeprawy Tyrczyn. Pod Tarnowkiem i Karczewem miały się odbyć demonstracye, później atoli miano i tam zbudować mosty. Również rozkazał Dybicz budować mosty pod Modrzycami, Rachowem i Kazimierzem. Wszystkie te mosty miały być łyżwowe. Drzewa było poddostatkiem, liny, klamry i tym podobne materyały trzeba było sprowadzić.

Dnia 29 marca przygotowania były ukończone, wojska rosyjskie ruszyły nawet do Tyrczyna, gdy nagle śmiała wycieczka wojska polskiego z Pragi przeciw korpusowi Rosena, ochraniającemu linię odwrotową Rosyan, zmusiła Dybicza do porzucenia owego planu.

Bardzo zajmującym epizodem tej wojny była skombinowana operacya wojenna generałów polskich Ramorina, Rybińskiego i Jankowskiego przeciw Rosyanom pod Rüdigerem. Wojska polskie przeprawiły się wtedy przez Wisłę tam i napowrót pomiędzy Puławami a Dęblinem, ale pochód ten nie przyniósł spodziewanego sukcesu.

Największą tego rodzaju operacyą wojenną była przeprawa głównej armii rosyjskiej przez Wisłę pod Osiekiem nad granicą pruską, powyżej Torunia. Ten punkt wybrali Rosyanie z tego powodu, ponieważ mogli z Gdańska sprowadzać w górę rzeki wszelkie materyały. Główne siły rosyjskie ruszyły z Pułtuska do Płocka i tu przedsięwzięły demonstracye, czyli pozorne stawianie mostu. Położenie Płocka na wysokim prawym brzegu Wisły i wyspa wśród rzeki były dobrym pozorem do demonstracyi. Ale Polacy nie wysłali tutaj nawet oddziałów wywiadowczych w dół rzeki i nie przeszkadzali wcale budowie mostu.

Dnia 14 lipca rozpoczęła się budowa mostu, a została ukończona dnia 17 lipca 1831 r. Od prawego brzegu Wisły wiódł most na łodziach do największej wyspy i miał 604 metry długości. Od tej wyspy do drugiej wyspy, mniejszej, wiodły dwa mosty na łodziach i pontonach, mające po 186'2 metra długości. Wreszcie mała wyspa była połączona z lewym brzegiem Wisły dwoma mostami po 247 metrów długości. Długość całego mostu wynosiła więc przeszło 1.037 metrów.

Równocześnie generał Rüdiger na czele 12 tysięcy Rosyan miał ruszyć z Lublina, przeprawić się przez Wisłę i zgnieść powstanie w województwach kieleckiem i radomskiem. Tu przeprawa przez Wisłę była o wiele trudniejszą, tak dla braku materyałów, jak pionierów. Demonstracye pod Puławami zatrudniały Polaków, a tymczasem pod Jozefowem rozpoczęli Rosyanie budowę mostu. I tutaj znajdowała się wyspa wśród rzeki. Budowa, rozpoczęta dnia 30 lipca, została ukończona dnia 5 sierpnia 1831 r. Ale w nocy z dnia 5 na 6 sierpnia wielki prom najechał na most i przerwał go. Naprawiono go w przeciągu 18 godzin.

Gdy armia polska, opuściwszy Warszawę, szła przez Modlin i Płock w dół Wisły, wodzowie jej podjęli na chwilę zamiar przeprawienia się przez Wisłę, ażeby utorować sobie drogę do Krakowa. Armia posiadała tabor mostowy i podpułkownik inżynieryi Schulz zbudował szybko most pomiędzy Włocławkiem a Szpitalem. Ale skutkiem nadejścia rosyjskiego korpusu Pahlena wojska polskie zwróciły się ku granicy pruskiej, a most stał się zbytecznym.

KRONIKA.

Kraków, 20 listopada.

Dalsza ewakuacya. Dyrekcya tutejszej policyi wydała obwieszczenie, że obecnie codziennie o godzinie 5 po południu odchodzi bezpłatny pociąg ewakuacyjny ze stacyi w Bonarce do Węg. Hradyszcza, gdzie ewakuowani dostaną utrzymanie na koszt państwa. Dyrekcya policyi wzywa energicznie wszystkie te osoby, którym polecono wyjechać, by bezzwłocznie korzystały z tych pociągów i twierdzę opuściły. Osoby te bezwarunkowo w twierdzy pozostać nie mogą.

Dalsze transporty jeńców rosyjskich szły wczoraj pod eskortami wojskowemi ulicami miasta do tutejszych koszar, skąd będą przewiezione dalej na zachód. Wieczorem prowadzono ulicą Grodzką i Rynkiem do koszar przy ulicy Rajskiej około 400 piechurów. Zostali oni wzięci do niewoli pod Igołomią. Ogółem wzięto tam wczorajszej nocy 800 jeńców i 7 oficerów, oraz zabrano kilka karabinów maszynowych.

Drożyzna w kawiarniach. W niektórych kawiarniach tutejszych podwyższono ceny za herbatę i kawę. Szklanka herbaty, która dawniej kosztowała 30 halerzy (bez napiwków i garderoby), kosztuje obecnie 40 halerzy. Za szklankę kawy zamiast 36 halerzy, płaci się obecnie 40 halerzy. Ceny bułek w kawiarniach pozostały te same, tylko ich wielkość dziwnie zmalała. Zdaje się, że piekarze nasi nie traktują seryo obowiązującej taryfy maksymalnej.

Wezwanie do spisywania pamiętników.

W obecnych burzliwych czasach, przy utrudnionem funkcyonowaniu poczty, skurczeniu dziennikarstwa — historyk będzie miał utrudnione zadanie skreślenia ogólnego obrazu kraju i zdarzeń miejscowych. — Zbieranie dopiero później szczegółów z tradycyi nie przyniesie dokładnych dat, z powodu niemożliwości ich dokładnego zapamiętania.

Jeden z historyków zwraca więc uwagę na to, zwracając się z prośbą gorącą do ogółu, aby każdy, komu na to czas i stosunki pozwalają, zechciał obecnie spisywać dziennik choćby krótki miejscowych zdarzeń, i albo przechować tenże, albo w swoim czasie przesłać go do Biblioteki Jagiellońskiej lub do innego publicznego zbioru rękopisów, jako cenny materyał dla historyi. Wartość tych zapisków zależeć będzie nie od talentu opisowego literackiego, lecz od ścisłości opowiadania, dat i przytoczenia dowodów, jakimi są własne spostrzeżenia lub imienne podanie wiarygodnych świadków opisywanych wypadków. W interesie ogólnym upraszamy wszystkich o spisywanie bieżących zdarzeń, a gazety o łaskawe przedrukowanie tego wezwania w interesie ogólnym, kraju moralnym, a może i materyalnym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Rudolf Osman.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.